

Wojciech Tygielski  
Wydział Historyczny UW

Recenzja rozprawy doktorskiej Bartłomieja M. Wołyńca,  
*Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, senator, fundator (1616-1630)*, napisanej pod kierunkiem prof. Zenona Piecha, Kraków 2019.

Autor we wstępnych rozważaniach na temat rodzajów biografii cytuje między innymi opinię Sergio Romano, że „ze wszystkich gatunków historiograficznych, biografia jest najbardziej czczym najbardziej leniwym, najbardziej aroganckim, najbardziej reakcyjnym i najbardziej irracjonalnym”. Przytoczona opinia, w oczywisty sposób skrajna i prowokacyjna nie zniechęciła Bartłomieja Wołyńca do napisania obszernej i wielowątkowej biografii biskupa Szyszkowskiego; dodajmy od razu: na szczęście.

Niezależnie bowiem od mniej lub bardziej precyzyjnej systematyzacji i klasyfikacji w ramach gatunku, dobra biografia musi łączyć w sobie najszerzej pojmowaną atrakcyjność postaci bohatera z jakością warsztatu autora. Przy czym, w przekonaniu piszącego te słowa, bohater biografii niekoniecznie ma być postacią z kręgu najwybitniejszych, ale jego życiorys musi posiadać jakieś ważne cechy nadające się do uogólnień oraz porównań. Zatem postać, której biografię rekonstruujemy, albo jest bezdyskusyjnie wybitna i przez to unikalna, albo w jakimś sensie reprezentatywna.

W przypadku Marcina Szyszkowskiego mamy do czynienia z tą drugą ewentualnością, przy czym biskup – działający w ciekawych czasach, przez jednych określanych mianem kontrreformacji, a przez innych okresem reformy kościoła – był dobrze wykształcony i aktywny na wielu polach. Recenzowana praca jest zatem klasyczną biografią jednego z ważniejszych przedstawicieli episkopatu w I połowie XVII w., a więc także członka elity władzy ówczesnej Rzeczypospolitej. Autor rzecz jasna doskonale zdaje sobie z tego sprawę, toteż rozpatrując losy swego bohatera kładzie akcent nie tylko na jego role *stricto* kościelne, lecz obszernie uwzględnia także wątki polityczne.

Powiedzmy od razu, że jest to biografia niezwykle sumienna i bardzo obszerna, bo licząca 714 stron, przy czym to pierwsze traktujemy wyłącznie jako komplement, a drugie już niekoniecznie, o czym niżej.

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia.

We wstępie, oprócz planu pracy i rutynowego omówienia stanu badań oraz podstawy źródłowej, znajdujemy ciekawe, bo krótkie, a treściwe rozważania na temat biografii jako gatunku pisarstwa historycznego, które piszącego te słowa skłoniły do zacytowania jednej z przytoczonych tam opinii.

W rozdziale I, choć te nie są numerowane (*Droga do biskupstwa krakowskiego*) czytelnik otrzymuje sumienne odtworzenie genealogii oraz sieci powiązań rodzinnych przyszłego biskupa, a następnie kolejnych etapów jego edukacji, od kolegium jezuickiego w Pułtusku, przez – prawdopodobnie – Akademię Krakowską, aż do studyjnego pobytu w Rzymie w latach 1579-1584, oraz dalszej edukacji w Bolonii i Padwie. Warto tu zauważyć, że pobyt Szyszkowskiego w Italii, któremu patronował biskup Piotr Myszkowski, należał do najdłuższych, bo w sumie trwał aż do 1595 r., co niewątpliwie korzystnie wpłynęło na dalszą karierę przyszłego biskupa, a także na postrzeganie jego osoby w kręgach Kurii rzymskiej oraz papieskiej dyplomacji<sup>1</sup>.

Bartłomiej Wołyniec rozważa następnie pierwsze beneficja i godności kościelne Szyszkowskiego, uzyskane dzięki wspomnianemu patronatowi Myszkowskiego (biskup zmarł w 1591 r.), wśród których niepoślednie miejsce zajmowały kanonie w Krakowie i we Fromborku, a następnie wyniesienie na stolicę biskupią – najpierw w Łucku, a potem w Płocku. Warto podkreślić bogactwo podstawy, która posłużyła do odtworzenia tych epizodów, wśród których – obok różnorodnych źródeł typowo narracyjnych – poczesne miejsce zajmują procesy informacyjne na biskupstwa, przeprowadzane przez nuncjuszy.

Obszerny rozdział II, zatytułowany *Biskup*, został podzielony na podrozdziały, których tytuły odzwierciedlają zawartość treściową tej części pracy: *Administracja diecezji, Dwór (kuria), kancelaria, konsystorz, Relacje z*

---

<sup>1</sup> Przy okazji, relację nuncjusza z 1604 r. wcześniej omówił Stanisław Bodniak w Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej, 1930, i to jego rozprawę, a nie książkę Teresy Chynczewskiej-Hennel wypadałoby zacytować w przyp. 267, na s. 59. Albo po prostu sięgnąć do *Relacji o Królestwie Polskim...*, s.123, którą jednoznacznie przypisali Rangoniemu i opublikowali Janusz Byliński i Włodzimierz Kaczorowski (Opole 2013), a która to pozycja figuruje w bibliografii recenzowanej pracy.

*duchowieństwem, Działalność duszpasterska, Działalność reformistyczna, Stosunki z zakonami, Szpitale, Szkolnictwo, Akademia Krakowska.*

Mamy tu zatem, znowu niezmiernie drobiazgowo, odtworzenie aktywności Szyszkowskiego – już jako biskupa krakowskiego. Poznajemy najpierw strukturę wewnętrzną diecezji i organizację tamtejszej pracy duszpasterskiej, następnie skład dworu biskupiego, realia pracy kancelarii, grono najbliższych współpracowników, a także duchowieństwo parafialne. W kolejnych podrozdziałach omówiona została działalność duszpasterska biskupa, którą ten prowadził animując powstawanie, a następnie wspierając aktywność bractw religijnych, propagując kult świętych i błogosławionych oraz przyczyniając się do nowych beatyfikacji, wreszcie, aktywnie promując obchody Roku Jubileuszowego 1625 i jego lokalną wersję; wersję nieco późniejszą, jak to wtedy bywało, ale – co bardzo interesujące – uwzględniającą wytyczenie krakowskiego szlaku pielgrzymkowego, na wzór siedmiu bazylik rzymskich.

Kolejną sferę aktywności biskupiej Szyszkowskiego Autor nazwał „działalnością reformistyczną”, uwzględniając tu aktywność cenzorską i publikację Indeksu Ksiąg Zakazanych, wizytację diecezji, którą na polecenie biskupa prowadzono w latach 1617-1619, oraz zwołanie synodu diecezjalnego, który odbył się w roku 1621, wreszcie, relację *ad limina Apostolorum* z 1625 r.

Mowa jest tu także o stosunkach biskupa z zakonami, o działalności charytatywnej (poprzez rozbudowę sieci szpitali), o wspieraniu szkolnictwa parafialnego, a także fundacji szkolnej Bartłomieja Nowodworskiego, oraz o trudnej sytuacji biskupa – z urzędu będącego kanclerzem Akademii Krakowskiej – w kontekście sporu o tzw. prawo nauczania pomiędzy uniwersytetem a wpływowym zakonem jezuitów, mającym silne poparcie tak krajowe, jak zagraniczne.

Rozdział III (*Senator*), poświęcony został, zgodnie z tytułem, działalności politycznej Szyszkowskiego – od samego początku, czyli od wielce prawdopodobnego związku klientarnego z Janem Zamoyskim oraz misji dyplomatycznych do Pragi i do Grazu (tu godne najwyższej pochwały wykorzystanie diariusza Pawła Gizy). Mowa jest także o działalności sejmowej biskupa (która, co ciekawe, wraz z awansami w hierarchii duchownej zdawała się słabnąć) oraz o jego oddziaływaniu na sejmiki – najpierw łucki, bo tam

główny bohater pracy pełnił swą pierwszą posługę biskupią, przez sejmiki mazowieckie (gdzie działał jako biskup płocki), aż po sejmik proszowicki.

Charakteryzując aktywną postawę Szyszkowskiego na forum publicznym Autor – tu miejsce na kolejną pochwałę – stara się odtworzyć poglądy swojego bohatera na kwestie mieszczące się w zakresie ówczesnej „politologii”, jak wolności szlacheckie, czy konfederacje nieopłaconego należycie wojska; jak stosunek do rokoszu Zebrzydowskiego, czy do kwestii zagrożenia najazdami tatarskimi. Przedstawione zostały też poglądy biskupa krakowskiego na politykę zagraniczną – wobec Moskwy, Szwecji, Turcji oraz państw habsburskich.

Odrębnie potraktowano relacje za Stolicą Apostolską, w których Szyszkowski odgrywał znaczącą rolę, jako hierarcha zdecydowanie dobrze postrzegany w Kurii rzymskiej. Bartłomiej Wołyniec (za co jeszcze jedna pochwała) stara się prześledzić relacje pomiędzy swoim bohaterem a kolejnymi sześcioma nuncjuszami apostolskimi, aktywnymi w jego czasach na terytorium Rzeczypospolitej, oraz referuje korespondencję biskupa z kardynałem Scipione Borghese i z samym papieżem, Pawłem V; odtwarza także krąg przyjaciół i korespondentów Szyszkowskiego, w którym to gronie niepoślednie miejsce zajmowali i Jan Zamoyski, i jego syn, Tomasz, a także Jerzy i Krzysztof Zbarascy.

Aktywności fundacyjnej biskupa poświęcony został rozdział IV (*Fundator*), w którym oddzielnie zostały omówione fundacje sakralne oraz rezydencjonalne, a jeszcze w odrębnym podrozdziale fundacje określone jako „pro domo et domine suo”, czyli kaplica rodowa przy kościele parafialnym w Iłży oraz nagrobek w katedrze krakowskiej. Dodajmy, że na polu fundacyjnym biskup Szyszkowski także wykazał się niemałą aktywnością – animując m.in. powstanie Arcybractwa Męki Pańskiej i wspierając przebudowę i wyposażenie jego kaplicy przy krakowskim kościele Franciszkanów, oraz walnie przyczyniając się do wzniesienia nowego grobu św. Stanisława w katedrze. Biskup przebudował także kościół parafialny w Iłży, otaczał opieką przebudowę kościoła na Karczówce, pod Kielcami, restaurował zamki w Iłży, Bodzentynie i Lipowcu oraz zbudował dwory w Bodzentynie, Kielcach i Sieciechowie, przy czym szczególnie cenne w pracy Bartłomieja Wołyńca wydaje się odtworzenie rezydencji biskupich (na przykład w Bodzentynie) na podstawie zachowanych inwentarzy.

Lektura dość lakonicznego *Zakończenia* (3 strony tekstu) nieco rozczarowuje, gdyż narracja dotyczy jedynie okoliczności śmierci biskupa Szyszkowskiego. Nie otrzymujemy natomiast, w tym miejscu przez czytelnika oczekiwanej, próby podsumowania wcześniejszych rozważań oraz wskazania na cechy wyróżniające głównego bohatera, choćby na tle jego kolegów z ówczesnego episkopatu. Do takiej komparatystyki – jako formy rekapitulacji oraz wyeksponowania najważniejszych wątków – gorąco bym Autora namawiał, bo wydaje mi się być do niej dobrze przygotowany, a w efekcie takiego porównania sylwetka Szyszkowskiego na pewno stałaby się bardziej wyrazista.

W pracy znajdujemy jeszcze podstawowe elementy aparatu naukowego, na czele z obszerną bibliografią, oraz Aneks, o którym za chwilę.

Rozprawa Bartłomieja Wołyńca została napisana przy wykorzystaniu bardzo solidnej podstawy źródłowej, co ma swoje oczywiste odzwierciedlenie w bibliografii. Znajdujemy tu imponującą listę 28 archiwów i bibliotek, z których pochodzą wykorzystane źródła. Obok najważniejszych zbiorów krajowych oraz bardzo licznych archiwów kościelnych figuruje tu także Archiwum Watykańskie (ASV) oraz rzymskie Archiwum Jezuitów (ARSI) i Państwowe (Archivio di Stato). Długa jest też lista starodruków (106), wydawnictw źródłowych (112) oraz opracowań (789). Nawet jeśli nie wszystkie wymienione pozycje odegrały znaczącą rolę w toku narracji, to samo zestawienie – o czym miałem okazję się przekonać robiąc własne notatki – ma ewidentną wartość bibliograficzną. Dodajmy, że wśród wykorzystanych archiwaliów ważną rolę odgrywają materiały wytworzone przez nuncjaturę – i to zarówno te już wydane w serii *Acta Nuntiaturae Polonae* oraz we wcześniejszych edycjach, jak też dostępne jedynie w formie rękopiśmiennej.

W odniesieniu do bibliografii nie mam zatem żadnych zastrzeżeń, poza drobiazgami: w zestawie wydawnictw źródłowych poz. 54 i 56 wydają się tożsame. *Obraz dworów europejskich* Paca ma nowsze wydanie niż Plebańskiego. Skoro przywołana została praca Dariusza Kuźminy o katechizmach, to może warto uwzględnić późniejszą pozycję tego autora: *Wazowie a Kościół w Rzeczypospolitej* (2013). Księga ku czci Władysława Tomkiewicza nosi tytuł *Sarmatia artistica*. Warto uwzględnić w bibliografii prace Wiesława Müllera na temat relacji o stanie diecezji. Ks. Szostkiewicz miał

na imię Zbigniew. *Żywot Tomasza Zamoyskiego*, pióra Stanisława Żurkowskiego, należy przenieść do wydawnictw źródłowych.

Kończąc watek „drobiazgów”:

- w tabeli na s. 654 zamiast „ilość” [wystawionych dokumentów] powinna być „liczba”;
- na s. 597 zamieniłbym „Źródła wydane” na „Wydawnictwa źródłowe”, bo przecież wydane są też starodruki;
- wydawca korespondencji Rozrażewskiego nazywał się Czaplewski (s. 599).

Co do Aneksu.

Pracę uzupełnia zestaw ilustracji, które spełniają z powodzeniem swoją rolę; zestaw bardzo trafnie dobrany, a – dodajmy – w dużej części składający się z fotografii wykonanych przez Autora.

Jest tu także itinerarium Szyszkowskiego, sporządzone na podstawie wpisów w Acta Episcopalia. Chwaląc sam pomysł tego zestawienia pozwolę sobie skrytykować tabelaryczną formę prezentacji – daleko zbyt rozbudowaną, jak na jednolity charakter podstawy źródłowej. Nie nawiązując już do tradycji Antoniego Gąsiorowskiego oraz innych znakomitości interesujących się tym zagadnieniem – aktualnie bodaj najbardziej efektywnie pracujący nad itinerariami królewskimi Marek Wrede (po opublikowaniu itinerarium Batorego, zakończył właśnie taką pracę w odniesieniu do Zygmunta III) wykorzystuje wszelkie dostępne świadectwa miejsca pobytu króla, pochodzące z dziesiątek różnorodnych źródeł, i jest to trud iście benedyktyński. W przypadku Szyszkowskiego, dzięki sumiennie prowadzonym Acta Episcopalia (tak się domyślam, bo sam nie korzystałem) sytuacja jest nieporównanie prostsza, ze względu na jednolity charakter dokumentacji. Nie warto zatem, jak sądzę, w formie tabeli przytaczać wszystkich wzmianek dotyczących kolejnych dni (z reguły pochodzących z sąsiednich stron tego samego źródła!), bo wtedy tabela liczy sobie – jak w omawianym przypadku – stron 28 i staje się nieprzejrzysta.

W postulowanym zestawieniu należałoby natomiast wskazać okresy pobytu w poszczególnych miejscowościach, a najlepiej – obok tabeli, wydatnie

skróconej dzięki takiemu zabiegowi – przedstawić itinerarium w formie kartograficznej.

Praca Bartłomieja Wołyńca z pewnością powinna zaowocować publikacją książkową. Co powiedziawszy, pozwolę sobie na koniec na uwagę generalną dotyczącą charakteru narracji. Jest ona przeciążona erudycyjnymi szczegółami wykraczającymi poza główny tok wyводу (stąd owe, wypominane już, 714 stron objętości). Jak Szyszkowski studiował w Rzymie, to zaraz mamy spore fragmenty tekstu o Siedmiu Bazylikach, czy działalności Filipa Neri (ta uwaga nie dotyczy kwestii kontaktów z Bellarminem, znaczących dla formacji duchowej i intelektualnej bohatera – s. 49); jak Szyszkowski – już jako biskup – wydał swój Indeks Ksiąg Zakazanych, to czytamy też o indeksie i cenzurze w skali całego Kościoła; jak przesłał relację o stanie diecezji, to pojawiają się obszerne fragmenty o Soborze Trydenckim i jego ustaleniach w tej kwestii. Takie przykłady można by mnożyć.

Przyznaję, że jest to styl pisania, który – w wersji drukowanej – może przyczynić się do poszerzenia grona odbiorców i czytelników rozprawy, ale w dysertacji doktorskiej wspomniane partie tekstu, a jest ich niemało, uznaję za obciążające i niepotrzebnie zwiększające objętość pracy.

*A propos* wspomnianej pieczołowitości, jeszcze uwaga krytyczna dotycząca formy „maszynopisu” (o ile termin ten już całkiem nie trafił do lamusa). Jest ona dopracowana, jeśli oceniać strukturę tekstu: Autor posługuje się dobrą polszczyzną, a konstrukcja jego wywodów jest klarowna, pomimo częstego obciążenia drobnymi szczegółami. W tekście pojawiają się jednak usterki redakcyjne (tych nie ma wiele) oraz zaskakująco liczne „literówki”. Należy wyrazić zdziwienie, że Autor – ewidentnie podchodzący do swojej pracy z dużą starannością, a nawet z pietyzmem – dopuścił się takiego zaniedbania w fazie końcowej.

Reasumując, z zadania, jakim było napisanie pełnej biografii Marcina Szyszkowskiego Autor bez wątpienia się wywiązał, a przy okazji solidnie wzbogacił i uporządkował naszą wiedzę na temat realiów, zarówno duszpastersko-edukacyjnych, jak też politycznych, w jakich Szyszkowski funkcjonował.

Niezależnie zatem od sformułowanych powyżej wątpliwości oraz uwag szczegółowych, recenzowana biografia – w ocenie piszącego te słowa – zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Oparta na szerokiej kwerendzie, jest napisana kompetentnie, z dużą starannością i wielkim nakładem pracy, zarówno przy ustalaniu faktów, jak też ich interpretacji.

Rozprawę Bartłomieja M. Wołyńca, która z pewnością spełnia wszelkie wymogi stawiane wobec prac doktorskich, oceniam jako bardzo dobrą i z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Z poważaniem*

*Wojciech Typiński*

Warszawa, 8 listopada 2019 r.